

Choć opowieści o dzielnicach, dla których pobliskie kopalnie stanowiły niegdyś centrum świata, są liczne, to każda z nich jest na swój sposób wyjątkowa. Tym razem odwiedziliśmy Załęże

Oni tu są

„WK K EOFAS” – tyle zostało po napisie na budynku sortowni dawnej kopalni Kleofas w katowickim Załężu. Ten brak liter to w pewnym sensie symbol. Jak Załęże radzi sobie obecnie ze zmianami, które są konsekwencją likwidacji kopalni?

„Załęże” jako nazwa miejscowa pojawia się na mapie Polski dość często. Katowickie Załęże jest jednak pod wieloma względami szczególnie – jest to bowiem jedna z najstarszych dzielnic miasta, ale także jedna z najbardziej biednych. Załęże powstało jako wieś już w XIII wieku. Do najpoważniejszych w skutkach zmian doszło tu wszelako w 2001 roku wraz z ogłoszeniem upadłości Huty Baildon. Kolejny cios przyszedł w roku 2004, kiedy wydobywanie zakończyła kopalnia Kleofas, a wraz z nią była KWK Gottwald. Pamięć o tych zakładach będzie co najmniej tak długa, jak spowodowane ich zamknięciem bezrobocie.



ZALĘŻE W CZERWCU

Nazwa „Załęże” pochodzi od określenia obszaru za łągami, a zatem miejsca wilgotnego i podmokłego, które znajduje się w pobliżu rzek lub zbiorników wodnych. Szczególnie intensywny rozwój tej liczącej ponad 650 lat dzielnicy Katowic rozpoczął się wraz z powstaniem w 1792 roku na tym terenie kopalni Charlotte (w owym czasie dzielnicę zamieszkiwało zaledwie ok. 200 osób). W 1823 r. rozpoczęła działalność huta szkła, a trzy lata później Huta Baildon. Kleofas, który stał się z czasem nieformalnym centrum Załęża, rozpoczął wydobywanie w 1840 r. Warto także powiedzieć kilka słów o parafii pod wezwaniem św. Józefa, która jest obecnie siedzibą dekanatu Katowice-Załęże (dekanat to jednostka organizacyjna kościołów katolickich i prawosławnych, która zrzesza od kilku do kilkunastu parafii). Powstała ona w 1896 roku, a jej nazwa ma związek z pożarem w kopalni Kleofas, w wyniku którego 105 górników poniosło śmierć. Patronem nowego kościoła ustanowiono św. Józefa, patrona dobrej śmierci, a powstanie parafii miało charakter wotywny.

W 1906 roku założony został klub Sportverein Zalenze, obecnie funkcjonujący jako o6 Kleofas Katowice. Po plebiscycie, który przeprowadzono w 1921 roku, Załęże miało się stać częścią Niemiec, jednak w wyniku III powstania śląskiego dzielnica wcielona została do Polski. Dla zilustrowania zmian, jakie zaszły od tamtego czasu na tym terenie, kilka liczb: w 1923 r. Załęże zamieszkiwało ponad 17 tys. ludzi, obecnie – ok. 11,5 tys. W granicach Katowic dzielnica znajduje się od 1924 roku.

ZALĘŻE I GÓRNICTWO DZIŚ

Choć Kleofas nie istnieje od 2004 roku, pozostaje bez wątpienia najbardziej rozpoznawalnym symbolem dzielnicy. Taką samą nazwę jak dawny zakład wydobywczy nosi wszak wspomniany już klub sportowy, a także koło nr 22 Polskiego Związku Wędkarskiego oraz lokalna spółdzielnia



W 2004 roku KWK Kleofas przestała wydobywać węgiel

mieszkańcowa. Jednak ostatnia ze wspomnianych instytucji już wkrótce zmieni swą nazwę – stanie się to w związku z połączeniem podobnych spółek zarządzających kopalniami nieruchomościowymi na terenie Katowic i Chorzowa.

Tradycja górnicza, a przynajmniej tradycja Kleofasa, jest w pewnym sensie ciągle żywa, a to za sprawą sekcji bokserskiej tutejszego klubu. – Każdy w Katowicach i w Polsce zna nazwę naszego klubu. Ta nazwa budzi respekt, więc nie może być mowy o jej zmianie – mówi Damian Kuźma, prezes o6 Kleofas Katowice, podkreślając związki klubu z kopalnią. – Wielu naszych klubowiczów było górnikami – przed południem pracowali, a po południu przychodzili na treningi. Wielu z nich mieszkało także w Załężu.

W 2004 roku KWK Kleofas przestała wydobywać węgiel, a rok później na terenie byłej kopalni Gottwald, która od 1990 r. również nosiła nazwę Kleofas, powstało największe centrum handlowe na Śląsku – Silesia City Center. Jaki miało to wszystko wpływy na Załęże? – Bardziej odczuwalna różnica spowodowana była transformacją ustrojową, kiedy przestano zatrudniać nowych pracowników, a starych zwalniano. Z początku nie było nawet wiadomo, co się dzieje – wspomina Irosław Butowicz, wiceprezes zarządu o6 Kleofas i były pracownik kopalni. – Ostatnia robocznia fedrunkowa miała miejsce 14 listopada 2004 roku, ale do tego dnia kopalnia dobrze się przygotowała. To już nie było dla nikogo zaskoczeniem.

Pierwsza dekada dwudziestego pierwszego wieku była dla wielu mieszkańców

w Załężu rodziną trudnym okresem. Tę rzeczywistość doskonale zna Andrzej Łukasiewicz, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Załężu. Jak wspomina, były takie rodziny, w których mąż pracował w kopalni, a żona w Hucie Baildon i zdarzało się, że w przeciągu kilku lub kilkunastu miesięcy oboje zostawali bez pracy. Między innymi z tego powodu dzielnica tak bardzo w ostatnich latach zubożała, co wiąże się z niszczeniem, a w niektórych przypadkach wręcz rozkradaniem pozostałości po kopalniach. – Klasycznym przykładem na to, że po upadku kopalni powstają złomownie, jest KWK Katowice. Po jej zamknięciu zaginęła bezpowrotnie olbrzymia liczba rzeczy, które są teraz nie do odtworzenia. Trzeba się zatroszczyć o naszą dawną kopalnię, bo jak tak dalej pójdzie, to pewnego dnia zostanie po niej tylko zdjęcie – mówi Łukasiewicz.

ZALĘŻE JUTRO

– Ciągłe mieszka tu bardzo wielu górników oraz ludzi, którzy mieli lub mają kogoś, kto jest związany z kopalnią. Myślę, że jeszcze przez długi czas Załęże będzie się kojarzyło z górnictwem – mówi Irosław Butowicz. Czasem związki z tutejszą kopalnią sięgają nawet poza granice naszego kraju. Dyrektor załęskiego MDK przynajmniej, że wielu byłych górników na fali emigracji zarobkowej wyjechało do Hiszpanii, by pracować przy budowie tamtejszych tuneli. Jak twierdzi, Załęże to dzielnica górniczo-hutnicza, co jest widoczne, bo górnicy czasem się spotykają, mają także wspólne wyjazdy. Oni tu są. Pamięć o kopalni jest ciągle żywa i trzeba coś zrobić, żeby ci, którzy pamiętają górniczą przeszłość Załęża,

chcieli o niej opowiedzieć. Problem jednak w tym, że nie chcą – próby skontaktowania się z byłymi górnikami Kleofasa, którzy mogliby podzielić się swoimi wspomnieniami o przeszłości dzielnicy, zakończyły się, niestety, fiaskiem.

Rzeczywistość Załęża przypomina tę, która jest udziałem innych podobnych dzielnic i miast, które w wyniku transformacji ustrojowej straciły swe zakłady pracy. Bezrobocie i bieda są tu często spotykanymi zjawiskami. Zdarza się jednak, że tereny pokopalniane służą pod budowę nowych miejsc pracy albo przynajmniej upiększają okolicę. Na obszarze KWK Niwka-Modrzejów w Sosnowcu powstaje Park Naukowo-Technologiczny, była kopalnia Gottwald to obecnie Silesia City Center, a KWK Katowice zmienia się w przyszłą siedzibę Muzeum Śląskiego. Jakie są natomiast plany zagospodarowania obszaru po kopalni Kleofas? Obecnie ok. 3/4 jej nieruchomości i ruchomości jest w dyspozycji Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA (przetargi na ich sprzedaż, które ogłaszano, nie spotkały się niestety z zainteresowaniem), zaś pozostała część należy do Katowickiego Holdingu Węglowego, ostatniego właściciela Kleofasa, a ten na razie nie planuje tam żadnych prac. Część pozostałych budynków została jednak wpisana do rejestru zabytków, jest więc szansa, że nie ulegną one całkowitemu zniszczeniu. W końcu chyba nikt odpowiedzialny by nie chciał, aby pokopalniana pamiątka w postaci wielkogabarytowego napisu „KWK KLEOFAS” przekształciła się z czasem w grupę przypadkowych liter o trudnej do zinterpretowania treści.

PAWEŁ KMIĘCIC